

## Ifigenia pyta o prawdę

"I Ifigenia" w reż. Tomasza Bazana w Teatrze Nowym w Łodzi. Pisze Łukasz Kaczyński w Polsce Dzienniku Łódzkim.



«Zapowiedzi spektaklu "I Ifigenia" w reżyserii Tomasz Bazana w łódzkim Teatrze Nowym im. K. Dejmka rodziły pewien niepokój. Wydawać by się mogło, że przedstawione będzie nam przedsięwzięcie utrzymane w duchu teatru tak zwanego "alternatywnego", w którym podstawową zasadą jest pozostawienie intelektu za drzwiami i skierowanie uwagi widza tylko na odbieranie wywoływanych na scenie emocji. Jednak efekt pracy Tomasza Bazana, tancerza i choreografa młodego pokolenia, lecz już o wyrobionej renomie i pewnych osiągnięciach, wraz z dramaturgiem Szczepanem Orłowskim na oryginalnej sztuce Eurypidesa "Ifigenia w Aulidzie" w dużej mierze niepokoję te rozwiewa.

Nie znaczy to, że spektakl wymknął się pierwotnym założeniom. Jak przyznaje reżyser, bliskie mu były słowa Piny Bausch: "Nie interesuje mnie to, jak ludzie się poruszają, ale co nimi porusza", które znacząco wpłynęły na kształt spektaklu.

Po pierwsze, balansując na granicy odważnego eksperymentu, Bazan obsadził w spektaklu aktorów raczej nie kojarzonych z teatrem szeroko rozumianego ruchu i nie mających z nim wiele wspólnego. Aktorów różnych "szkół", o różnym doświadczeniu i predyspozycjach. Narzędziem ich pracy uczynił nie tylko słowa, czy ascetyczną choreografię, która w pewien sposób zawłaszcza i przekształca przestrzeń sceniczną. Po wtóre, nie tyle chodzi mu o epatowanie emocjami, skierowanie ich na zewnątrz, co o skupienie uwagi widza na wnętrzu aktora-postaci. W "I Ifigenii" nie dochodzi do gwałtownych działań. Każdą z trzech postaci: Agamemnona, jego żonę Klitajmestrę i ich córkę Ifigenię, oglądamy w scenach statycznych, w chwilach zamyślenia i dojrzwania do pewnych decyzji. Wyjątkiem są sceny siłowych starć i wywierania presji, z udziałem Tomasza Bazana i Piotra Trojana.

Użycie różnorodnych środków pozwala tworzyć kolejne warstwy sensów. Scenografię tworzą podesty i ściana ustawione wzdłuż małej sali "Nowego", a jednak nie czujemy się jak na meczu tenisowym, zmuszeni do przebiegania wzrokiem po odległych krańcach sceny. Grę aktorów rejestrują aparaty fotograficzne i kamery, z których obraz trafia w powiększeniu na ścianę. Zbliżenia pomogą przyjrzeć się emocjom na twarzy Klitajmestry (Miroslawa Olbińska), która tai przed córką jej przyszłość. Agamemnon (Sławomir Sulej) chce wierzyć, że jakaś siła nad nim każe złożyć ofiarę za pomyślność wyprawy pod Troję. Metafizyczny ból istnienia pośród światów ogarniętych przez śmierć, wątpliwości co do zasadności ofiary z córki i co do istnienia sił wyższych rozważa on puszczając na wodę papierową flotę. Niebawem przyjdzie im wyruszyć.

Rytm na poziomie całego spektaklu tworzą konstrukcję scen, powtarzające się w różnych układach. Na poziomie każdego z tworzyw rodzi go dbałość o tempo i melodię wypowiedzianych zdań, o brzmienie pojedynczych słów. Użyte w scenografii i kostiumach kolory: biel, czerwień, czerń, budzą proste, ale odwieczne skojarzenia. Zaś aria z "Orfeusza i Eurydyki" Glucka w wykonaniu kilkuletniego chłopczyka rozpoczynająca "I Ifigenię" (a potem powtórzona w interpretacji Marii Callas) pokazuje, że niewinna i niekiedy w pewnym stopniu nieco otępiąca, upośledzona na umyśle Ifigenia wie o swoim losie więcej niż sądzić może całe otoczenie. Że dramatycznie przeżywa przecucie przyszłości, jaka ją czeka.

Sztuka Eurypidesa, w której Agamemnon zamierza złożyć córkę w ofierze za pomyślność wyprawy i zwabia ją obietnicą ślubu z Achillesem, stała się dla duetu Bazan-Orłowski okazją do skupienia się na kwestiach związku prawdy z fałszem, moralności i egoizmu, dążenia do prawdy na własny temat. Obsadzenie w roli Ifigenii nie aktorki, lecz aktora Piotra Trojana, które budziło początkowo pewne wątpliwości, zyskuje jasne umocowanie. Jeśli przyjąć za pismami teologów z IX wieku, że Bóg jest Jednią, a rozdzielenie płci to następstwo grzechu, Ifigenia o cechach hermafrodyty kieruje nas ku zapowiedzi ponownego złączenia kręgu ziemskiego z Rajem. Ifigenia jako upostaciwienie współistnienia przeciwności, zyskuje specjalne znaczenie, staje się swego rodzaju bóstwem, które scala substancje rozdzielone na początku procesu stwarzania świata. Koncepcja androgeniczna staje się też punktem wyjścia do rozważań na temat istoty współistnienia prawdy i fałszu, podkreśla ich zespolenie i współistnienie, tak jak Platońska idea człowieka zakłada współistnienie dwóch płci. A co jeśli Ifigenia - androgeniczne bóstwo - zacznie myśleć egoistycznie? "I Ifigenia" podsuwa wciąż nowe ścieżki interpretacji, ale nie w sposób chaotyczny, a jej luźna, lecz pełna napięć struktura otwiera się dla widzów o różnych kompetencjach odbiorczych. Otwiera się na umysły wnikliwe, ale pozostawia też sporo miejsca

dla interpretacji opartych na emocjach.»

"Recenzja: Ifigenia w Teatrze Nowym"  
Łukasz Kaczyński  
Polska Dziennik Łódzki online  
16-01-2012

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego